Bogdan Stanaszek

Inwigilacja działalności kaznodziejskiej Kościoła przez władze państwowe na przykładzie diecezji sandomierskiej w latach 1945-1970

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 12/2, 139-163

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Saeculum Christianum
12 (2005) nr 2

KS. BOGDAN STANASZEK

INWIGILACJA DZIAŁALNOŚCI KAZNODZIEJSKIEJ KOŚCIOŁA PRZEZ WŁADZE PAŃSTWOWE NA PRZYKŁADZIE DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ W LATACH 1945-1970

Ambona, która jest bardzo ważnym miejscem kontaktu duszpasterzy z wiernymi, od samego początku budziła niechęć nowej władzy komunistycznej. Zresztą niechęć była odwzajemniona przez księży, którzy jak większość społeczeństwa postrzegali w nowej władzy narzucony, obcy reżim. Dawali zresztą temu wyraz krytykując podczas kazań niektóre posunięcia rządu i sympatyzując z niepodległościowym podziemiem. Wypowiedzi te niekoniecznie musiały mieć walor walki politycznej – często były swoistą samoobroną, a wynikały z poczucia zagrożenia dla wiary i Kościoła. Wydaje się, że po zakończeniu II wojny światowej duchowni dość odważnie artykułowali swoje poglądy. Wskazują na to zachowane materiały UB, w których od 1946 r. stosunkowo często notowano „wrogie wobec obecnej rzeczywistości wystąpienia" księży. Odnalezione zapisy są zapewne przysłowiowym „wierzchołkiem góry lodowej". Trzeba przy tym pamiętać, że bezpieka jako wrogie odbierała wszelkie wypowiedzi, nawet te zawierające dwuznaczne aluzje lub nieśmiałe sugestie. Duchowieństwo na ogół wykazywało odwagę, nie spodziewając się zapewne ostrych reakcji władz. Te zaś formułowały oceny wręcz śmieszne, przypisując księżom, zgodnie z ówczesną retoryką, poglądy faszystowskie, reakcyjne, oskarżając o sympatyzowanie z bandami... Materiały świadczące o „wrogiej" postawie duchowieństwa gromadzono od początku przejmowania władzy w Polsce; z czasem miały one zostać wykorzystane jako pretekst do stosowania represji, niekiedy do szantażu, by groźbami uwięzienia zmusić duchownego do współpracy z UB. Zadaniem niniejszego artykułu jest prezentacja ocen formułowanych przez władze w odniesieniu do kazań głoszonych w kościołach diecezji sandomierskiej i polityki realizowanej w tym względzie. Zasadniczo skoncentrowano się na wystąpieniach księży w czasie mszy św. niedzielnych i innych uroczystości kościelnych, przy czym pominięto kazania głoszone podczas misji i rekolekcji parafialnych oraz wizytacji biskupich, gdyż zagadnienia te przedstawiono w odrębnych artyku-

łach[1]. Badaniami objęto okres od zakończenie drugiej wojny światowej do końca lat sześćdziesiątych. Bazę źródłową stanowią materiały gromadzone głównie przez służbę bezpieczeństwa, KW PZPR w Kielcach i administrację wyznaniową przechowywane dziś w Archiwum Państwowym w Kielcach, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie.

Kazania

Jak już wspomniano „wrogie wypowiedzi" biskupów i księży starano się dokumentować od pierwszych chwil umacniania się nowej władzy. Informacje o nich czerpano z doniesień tajnych współpracowników i informatorów UB; niekiedy pozyskiwali je sami funkcjonariusze bezpieki, milicji lub innych urzędów delegowani celem inwigilowania przebiegu uroczystości kościelnych. Już w 1945 r. PUBP w Sandomierzu uzyskał informacje, że bp Lorek polecił, by księża na ambonie krytykowali zarządzenia wydane przez rząd w sprawie ślubów cywilnych. W związku z tym we wrześniu 1945 r. szef UB odbył rozmowę z biskupem domagając się wycofania tych zarządzeń. Ten jednak odmówił, wskazując, że wystąpienia księży wynikają z przykazań Bożych, a „katolik nie może brać innych ślubów niż kościelne". Według relacji bezpieki biskup był bardzo stanowczy – stwierdził, że wystąpień z ambony w obronie prawa Bożego nikt nie może zabronić duchowieństwu, „choćbyśmy mieli być wsadzeni do więzienia, albo nawet być męczennikami". Kiedy kierownik PUBP ostrzegał, że krytykowanie rządu przez księży może się źle skończyć spotkał się z ripostą biskupa: „jak między ludźmi nie ma idealnych, tak w każdym Rządzie nie ma idealnych zarządzeń"[2]. Bezpieka dysponowała także odbieranymi jako „wrogie" fragmentami kazań samego biskupa, które głosił w katedrze sandomierskiej. We wrześniu 1945 r. „w dniu uroczystości spółdzielczej" nawiązał on do zerwania konkordatu wskazując, że „takie państwo, które zerwało autorytet [sic! – informator nie rozumiał zapewne wypowiedzi kaznodziei] nie daje całkowitej wolności masom narodu". Jednocześnie zapowiadał, że „nadchodzi czas rewolucji międzynarodowej", a w ludziach „pobudzi się wiara rzymskokatolicka i wtedy każdy będzie miał wolność, jaka była dawniej". Biskup miał także krytykować sposób zwalczania opozycji politycznej („w takim kraju, w którym jest dużo milicjantów, to tylko słychać huk granatów i zamieszanie między narodem"). Kaznodzieja nawoływał katolików do zrzesza-

[1] Por. B. Stanaszek, *Polityka władz PRL wobec misji i rekolekcji parafialnych w diecezji sandomierskiej w czasach stalinowskich*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Dra hab. Bonifacego Miązka w 70. rocznicę urodzin*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka. Londyn 2005, s. 411-424; tenże, *Polityka władz państwowych w odniesieniu do wizytacji biskupich w diecezji sandomierskiej w latach pięćdziesiątych XX w.* „Resovia Sacra" 9/10 (2002/2003), s. 127-138.

[2] Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej cyt. BUiAD IPN), sygn. IPN 01283/663, J4D s. 191, Raport z 15 IX 1945.

[3] Tamże, J4D s. 193, Raport z 30 IX 1945.

nia się w organizacjach kościelnych i nie uznawania ślubów cywilnych[3]. Uwagę bezpieki zwróciło również kazanie wygłoszone przez biskupa na zakończenie roku – 31 XII 1945 r. Oceniano, że sprawy religijne zostały w nim umieszczone „na tle politycznym". Kaznodzieja oprócz wezwania do dziękczynienia Bogu za przetrwanie „strasznej okupacji niemieckiej"[4] zachęcał do trzeźwej oceny „wypadków zachodzących w kraju". Mówił o zerwaniu przez rząd konkordatu ze Stolicą Apostolską[5], a katolików zachęcał do stworzenia jednolitego frontu i przeciwstawienia się „temu wszystkiemu". Biskup nawiązywał do aktualnej sytuacji politycznej. Jego słowa miały mocny wydźwięk: „jest piąte przykazanie: nie zabijaj, a u nas tak jak i podczas okupacji niemieckiej brat brata zabija niewinnie". W kazaniu wspomniał też o naruszeniu szóstego przykazania i podważaniu znaczenia sakramentu małżeństwa. Wobec tych zakusów katolicy „powinni prowadzić się według naszej wiary"[6].

Macki bezpieki rozciągały się szeroko, sięgały także do małych parafii. W 1946 r. zanotowano np., że ks. Stefan Zagner, proboszcz ze Skórkowic krytykował z ambony śluby cywilne. Według UB odznaczał się on nienawiścią do PRR i SL, a jego poglądy miały charakter „faszystowski", choć jak oceniano „dobrze się maskuje"[7]. Z kolei ks. Sułecki, w Makowie, gmina Skaryszew w dn. 22 IX 1946 r. miał powiedzieć: „dzisiejsza demokracja jest taką, jakiej my nie żądamy"[8]. Odważne wypowiedzi z ambony były powodem wezwania na przesłuchanie do UB w dn. 4 X 1947 ks. Seweryna Kiersztejna, proboszcza z Pionek[9]. Zarzucano mu, że podczas kazania w niedzielę 28 IX 1947 publicznie stwierdził jakoby w Polsce istniały szkoły na wzór hitlerowski. Faktycznie odczytał wówczas list episkopatu, w którym znalazło się sformułowanie: „powstały bowiem zakłady wychowawcze, które przyjęły za cel wychowanie tzw. człowieka nowego, tj. człowieka pozbawionego wiary, nie znającego już imienia Chrystusa, na modłę osławionych szkół hitlerowskich". Oficer śledczy zażądał także wytłumaczenia wypowiedzi księdza „o pędzeniu ludzi do prac przymusowych w niedziele i święta", domagając się wskazania osób, które do tego zmuszano. Proboszcz uzasadniał, że w fabryce w Pionkach zdarzają się takie wy-

---

[4] „Wytrwaliśmy na stanowisku i w tak krytycznych chwilach, kiedy na nasze miasto leciały pociski artyleryjskie, my w tej świątyni byliśmy skupieni razem, czekając zwycięstwa".

[5] Poprzedził to komentarzem: „po odzyskaniu niepodległości mówiło się, że wiara katolicka zostanie nienaruszoną,... wróg naszej wiary umie prowadzić walkę, zaczynając od najważniejszych podstaw".

[6] Tamże, J4D s. 189-190.

[7] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/664, J15B3, J15B6. Zanotowano także: „lubi sobie popić", co niewątpliwie miało służyć skompromitowaniu duchownego.

[8] Tamże, J14E10. W dn. 30 X 1946 r. zanotowano: „te wrogie wypowiedzi potwierdzają się. Wykorzystać do werbunku ks. Sułeckiego". Planów tych bezpiece nie udało się zrealizować.

[9] B. Stanaszek, *Kiersztejn Seweryn*. W: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989*. T 2. Red. J. Myszor, przy współudziale J. Żurka. Warszawa 2003, s. 113-115.

padki. W czasie przesłuchania musiał się także tłumaczyć ze stwierdzenia o ograniczaniu swobód obywatelskich w Polsce przez naciski i zmuszanie do wstępowania do partii. Przesłuchujący go funkcjonariusz bezpieki domagał się podania konkretnych nazwisk. Ks. Kiersztejn odmówił, stwierdzając jedynie, że słyszał o tym od parafian[10].

Przypadków takich było znacznie więcej. Na początku 1948 r. w Komitecie Powiatowym PPR w Kozienicach sformułowano ocenę, że „rozsadnikiem szkodliwej propagandy jest kler, który próbuje zjednać sobie społeczeństwo i wrogo nastawić w stosunku do naszej partii, obecnej rzeczywistości o ruchu marksistowskiego"[11]. O głoszenie „wrogich kazań" oskarżano także w 1948 r. ks. Józefa Suligowskiego, prefekta z parafii Opatów[12]. Stopniowo akcja zastraszania księży i wszechobecna atmosfera terroru skłaniała duchownych do większej ostrożności. W czerwcu 1948 r. w sprawozdaniu KP PPR w Kozienicach oceniano, że kler nie występuje publicznie z atakami wobec ustroju, a ogranicza się do walki z bezbożnictwem. Starają się przyciągnąć młodzież i „częściowo to im się udaje". W miesiąc później potwierdzano wcześniejszą diagnozę – w ogóle nie zaobserwowano wrogiej propagandy ze strony kleru: „jeśli chodzi o ambony, to księża starają się nie używać żadnych politycznych zwrotów... kler widocznie zmienił taktykę postępowania w walce z rządem i przodującymi organizacjami politycznymi". Obserwowano natomiast propagowanie książek i broszur, „Rycerza Niepokalanej" i „innych piśmideł". W niektórych parafiach sami księża kolportowali je przed nabożeństwami[13].

Bezpieka nadal jednak tropiła „wrogie wystąpienia", a o zaliczenie danego kazania do tej kategorii wcale nie było trudno. W charakterystyce ks. Piotra Nowaka, proboszcza z Rzeczniowa z 28 VII 1949 r. zanotowano, że „wrogo występuje na kazaniach"[14]. Z kolei raport posterunkowego z Białobrzegów do Komitetu Powiatowego PZPR w Radomiu z 16 VIII 1949 r. zawierał notatkę z kazania wygłoszonego na św. Rocha przez „obcego księdza" w kościele parafialnym. Kaznodzieja mówił: „Musicie stanąć frontem twardym do walki i ostatniej kropli krwi przed tym huraganowym ogniem, który nas ogarnia ze strony wschodniej..." Kazanie zawierało aluzję do sytuacji w Grecji, gdzie nie udało się wprowadzić „wichury wschodniej". Przestrogą dla słuchaczy były słowa: „po krótkim czasie przekonacie się wszyscy, że my pod sztandarem ojca św. również postaramy się nie dopuścić wprowadzenia w Państwie Polskim do

[10] BUiAD IPN, sygn. IPN 0418/335, Pionki, 4 X 1947, Protokół przesłuchania świadka. Ks. Kiersztejn 15 IX 1948 r. został aresztowany przez UB.

[11] Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej cyt. APK), KW PPR w Kielcach, sygn. 191, s. 199, Sprawozdanie. KP PPR w Kozienicach za okres od 1 XI 1947 do 1 IV 1948.

[12] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/664, J14E. O to samo oskarżano go w 1950 r. w Radomiu.

[13] APK, KW PPR w Kielcach, sygn. 191, s. 231, Kozienice, 8 VII 1948, Sprawozdanie KP PPR w Kozienicach za czerwiec 1948; s. 240, Sprawozdanie za lipiec 1948.

[14] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/664, J13A11.

tego, aby nasze domy i nasze kościoły zostały nam zamknięte, a w domach, żeby budowali jakieś świetlice i kina, które są naświetlone oderwania nas polskości i wiary" [zachowano oryginalny styl]. Według relacji milicjanta: „następnie ww. ks. krytykował nasz rząd, że gówniarze strzelają i burzą krzyże, które się znajdują blisko dróg i na wioskach". Kaznodzieja miał cały czas krytykować „nasz ustrój demokratyczny"[15].

Skutecznym narzędziem umożliwiającym władzom zwalczanie uznanych za „wrogie wypowiedzi księży miał być dekret Rady Ministrów o ochronie wolności sumienia i wyznania z 5 sierpnia 1949 r. Teoretycznie miał on zapewnić ochronę prawną ludziom wierzącym i niewierzącym, w praktyce władze wykorzystywały go do represjonowania duchowieństwa (proboszczów wezwano na rozmowy w celu „zakomunikowania" im nowego prawa, a faktycznie z zamiarem sondowania nastrojów i zastraszania)[16]. W Powiatowych Urzędach Bezpieczeństwa sporządzono wykazy i charakterystyki księży zaliczając ich do czterech grup: pozytywnych, biernych, wrogich i nierozpoznanych. Akcja ta miała służyć dezintegracji duchowieństwa i budowaniu opozycji wobec biskupa ordynariusza, którego oceniano jako zdecydowanego wroga „obecnej rzeczywistości". Według ocen kieleckiej UB „akcja zapoznawania księży z dekretem z 5 VIII 1949 r. o wolności sumienia i wyznania w pierwszym dniu wywołała wśród księży konsternację, obawiali się aresztowań..."[17].

Wydanie dekretu niewątpliwie przyczyniło się do pacyfikacji nastrojów duchowieństwa. I sekretarz KP PZPR w Kozienicach w sprawozdaniu kwartalnym za listopad 1949 r. sformułował ocenę, że kler nie występują z taką propagandą jak to miało miejsce przed dekretem. Obecnie zaś większy nacisk kładł na związanie społeczeństwa z Kościołem, pogłębienie zasad wiary katolickiej, systematyczne uczęszczanie do kościoła i spowiedzi. Sekretarz oceniał: „Grzmią przeciw rozluźnieniu wiernych, rozpuście [...]. Tak to między innymi miało miejsce w Pionkach, gdzie tamtejszy ks. Kiersztejn przed „Barbórką" jaką urządziła Wytwórnia w ten sposób występował. Masa ludzi brała udział w mszy, a Barbórkę obchodzono o 10.00. Przybyli z żonami na uroczystość lecz nie chcieli brać udziału w tańcach". Podobnie sytuacja przedstawiała się w wioskach – sam sekretarz dostrzegał większą gorliwość religijną społeczeństwa. Oceniał jednak, że ludność wykazuje „bierność i oczekiwanie"[18].

---

[15] APK, KW PZPR, sygn. 635, Sprawozdania, ankiety, oceny, uchwały i raporty w sprawie uchwały watykańskiej i oświadczenia rządu 1949 r., s. 45.

[16] J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*. Warszawa 1997, s. 233; J. Żurek, *Przestępstwa natury politycznej okresu Polski Ludowej w prawie karnym*. W: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989*. T. 1. Red. J. Myszor. Warszawa 2002, s. 339.

[17] BUiAD IPN, sygn. IPN0419/102, t. 5 (charakterystyki sporządzono w lipcu 1949 r.). Por. BUiAD IPN, sygn. IPN 0648/145, t. 2, Wyciąg z raportu okresowego 1-31VIII 1949 – Kielce.

[18] APK, KW PZPR, sygn. 3306, s. 25, Kozienice, 9 XII 1949, Sprawozdanie kwartalne I sekretarza KP PZPR za listopad 1949.

Mimo narastającego z każdym rokiem terroru wciąż na ambonach dawały się słyszeć odważniejsze wypowiedzi. Według materiałów bezpieki w kazaniu na święta Wielkanocne w 1950 r. ks. Jerzy Faliszewski w parafii Jedlnia, pow. Kozienice powiedział, że „wróg dzisiejszy walczy z religią i kościołem, wtedy kiedy odbywają się nabożeństwa, w tym samym czasie za płotem odbywają się zebrania, a wróg przez radio i prasę mówi co innego, a co innego robi"[19]. W sprawozdanie sekcji V Wydziału V WUBP w Kielcach za trzeci kwartał 1950 r. zanotowano, że w dn. 9 lipca „wrogie kazanie" wygłosił ks. Czesław Lisak, wikariusz z Pawłowa. Miał on powiedzieć: „Ziemia i plony pochodzą od Boga, którą Bóg wydzierżawił jako jego własność i nikt mu nie ma prawa odebrać, a ten kto odbiera jest niesprawiedliwym napastnikiem i występuje przeciwko siódmemu przykazaniu. Bóg oddał ziemię na własność, aby każdy na niej indywidualnie gospodarzył jako na własnej ziemi". Według zeznań świadków ludzie zrozumieli to jako zachętę do nie oddawania ziemi do tworzonej właśnie spółdzielni we wsi Warszówek, zaś sam ks. Czesław Lisak trafił do więzienia[20]. UB zwróciło również uwagę na kazanie ks. Stefana Sułeckiego, wikariusza ze Skaryszewa, który w dn. 8 lipca 1950 r. podczas wizytacji parafii przez bpa Lorka, zachęcał parafian, by „nie dali się skłonić szatanom do złego" i oderwać od wiary. Nawiązał też do aktualnej kwestii „cudów", twierdząc, że te „były i będą". Wspomniany wikariusz usiłował zaprosić do kościoła „biorąc ich za ręce" dwóch funkcjonariuszy MO stojących obok bramy triumfalnej przygotowanej na powitanie biskupa. Gdy milicjanci oparli się naleganiu, ksiądz miał skomentować ich zachowanie do ludzi: „a to bydlaki". Zeznania trzech świadków, którymi dysponowało UB pozwoliły na skierowanie sprawy do prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu[21]. Z kolei na odpuście w Sulisławicach w dn. 8 IX 1950 r. dopatrzono się „wrogich akcentów" w kazaniu wygłoszonym przez ks. Króla z parafii Klimontów. Nawiązał on do prowadzonej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Kaznodzieja pytał: „Czy podpisy wstrzymają wojnę? Czy będzie wojna? Czy przeżyjemy?" Odpowiedź była jednoznaczna: wojnę może powstrzymać tylko Chrystus[22].

W I kwartale 1951 r. kierownik RdSW w Kielcach oceniał, że wygłaszanie „wrogich" kazań przez księży „obecnie należy do rzadkości"[23]. Nieco inną diagnozę sformułowano w sprawozdaniu sekcji V Wydziału V WUBP w Kielcach za II kwartał 1951 r. Napisano tam, że w kazaniach niektórych księży nie bra-

[19] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/664, J3D3.

[20] Tamże, J4A3.

[21] Tamże, J4A3. W sprawozdaniu za IV kwartał 1950 r. planowano, by zakończyć śledztwo przeciw ks. Suleckiemu za wrogie wystąpienia, które „systematycznie się powtarzają" i wystąpić z wnioskiem o nakaz aresztowania.

[22] Tamże, J4A4.

[23] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN), UdSW, sygn. 7/2, s. 132-148, Sprawozdanie RdSW w Kielcach za I kwartał 1951.

kuje aluzji pod adresem ustroju Polski Ludowej, apelów do rodziców w sprawie wychowania dzieci i młodzieży w duchu katolickim i wytrwania w wierze „w tak ciężkich czasach, jakimi są rzekomo czasy obecne dla kościoła katolickiego". Także podczas misji i rekolekcji zakonnicy „utwierdzali wiernych w fanatyzmie religijnym"[24]. W trzecim kwartale 1951 r. oceniano, że chociaż oficjalnych wrogich wystąpień jest znacznie mniej, to jednak kler wykorzystuje „przykłady odpowiednio dostosowane, które treścią są skierowane przeciwko ustrojowi i władzy ludowej"[25]. Nie tylko poczucie zagrożenia powstrzymywało księży od drażnienia władz. Przestrzegał przed tym także bp Lorek, który na konferencji w dn. 10 X 1951 r. polecił dziekanom, by przypomnieli duchowieństwu o konieczności przestrzegania wskazówek co do unikania na ambonie „aluzji politycznych i wycieczek osobistych"[26]. W grudniu 1951 r. według ocen UB nie stwierdzono „wrogich wypowiedzi" z ambony, księża natomiast zachęcali wiernych do odbywania spowiedzi, uczęszczania do kościoła, wychowania młodzieży po katolicku, „głosząc w tym duchu płomienne kazania"[27]. Funkcjonariusze UB przy pomocy „agentury, kontaktów poufnych i czynnika społecznego" przeprowadzili rozmowy z duchowieństwem w celu pozyskania go do poparcia akcji planowego skupu zboża. W wyniku tego „szereg księży" zachęcało z ambon do wypełniania tej powinności. Wpłynąć na księży usiłował także referent wyznaniowy z Sandomierza i II sekretarz KP PZPR tow. Włodarski. Wobec odmowy i powoływania się proboszczów na zarządzenia ordynariusza delegaci udali się do bpa Lorka, by wydał nowe zalecania w tej sprawie. Jednak ordynariusz okazał stanowczość, wskazując, że zgodnie z porozumieniem między rządem a episkopatem ambona ma służyć wyłącznie do nauk religijno-moralnych i kościelnych. PUBP w Sandomierzu podkreślał, że akcja podjęta przez urzędników powiatowych nie została z nim uzgodniona[28].

Wiosną 1952 r. władze dostrzegały wyraźne różnice miedzy postawą księży w poszczególnych diecezjach należących do województwa kieleckiego. Oceniano, że „w ogóle księża diecezji kieleckiej nie występują z ambony z wrogimi wypowiedziami, czego nie można powiedzieć o księżach z diecezji sandomierskiej, gdzie notowano sporo takich wypadków, zwłaszcza w powiecie kozienickim". Temat ten poruszono w rozmowie z bpem Lorkiem w Prezydium WRN w Kielcach w dn. 20 V 1952 r. Sandomierskiemu ordynariuszowi przedstawiono wówczas listę księży oskarżanych o wrogie wystąpienia z ambony. Znaleźli się na niej: ks. Roman Żywczyk, proboszcz ze Świerży Górnych („publikował z ambony ucznia Liceum Pedagogicznego w Kozienicach,

[24] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/664, J3D7.
[25] Tamże, J3E3.
[26] Tamże, J4A8.
[27] Tamże, J4A11.
[28] Tamże, J4B1, B3.

że nie uczęszcza na religię", przez co rodzice odmówili udzielania synowi pomocy), ks. Jan Chałupczak, proboszcz z Brzeźnicy („kiedy przystępowano do organizowania spółdzielni produkcyjnej w marcu 1952 r. chodził po kolędzie i wpływał ma miejscową ludność, by nie przystępowała do spółdzielni"), ks. Michał Kozioł z Radomia (na odpuście w parafii Wysokie Kolo powiedział, że „toczy się walka z religią, że są zrzucane krzyże"), ks. Stanisław Nowakowski, proboszcz z Sieciechowa (w marcu „publikował członków PZPR, że nie chodzą do Kościoła i innych odwołują"), ks. Stefan Gliszczyński, proboszcz z Kowali (mieszkańca swojej parafii z Rożek, który „w rozmowie z ludźmi wyraził się, że człowieka stworzyła przyroda nazwał z ambony głupim"), ks. Jan Górka, proboszcz z Wrzeszczowa (wzywał rodziców, których dzieci mają wyjechać na studia do ZSRR i pytał „dlaczego posyłają tam dzieci na zatracenie"), ks. Kazimierz Pelc z Bałtowa (sporządzał wykazy uczniów Liceum Rolniczego, którzy nie chodzili na religię i przesyłał informacje do ich parafii, proboszczowie zaś „publikują tych uczni z ambony"). Takich wystąpień zdaniem władz było więcej, a stanowiło to wyraźne naruszenie dekretu o wolności sumienia i wyznania. Wiceprzewodniczący PWRN Stawecki poruszył także sprawę skupu mleka, zboża i żywca. Oczekiwał, że bp Lorek wyda zarządzenie, by księża „z ambony i w rozmowach zachęcali do oddania państwu zbędnej im żywności na wyżywienie robotników". Ordynariusz sandomierski odciął się jednak od tego żądania, stwierdzając, że poruszenie tego tematu na ambonie jest niemożliwe, ale księża mogą to zrobić w indywidualnych rozmowach[29].

Wkrótce po tym spotkaniu bp Lorek sam naraził się władzom kazaniem na zakończenie odpustu w Sulisławicach w dn. 1 VI 1952 r. Sprawozdania ubeckie były precyzyjne: zanotowano nawet, że przemówienie zostało wygłoszone z prowizorycznej ambony ustawionej na dziedzińcu kościelnym. Ordynariusz zachęcał do czuwania i odpowiedzialności, do kupowania „póki jeszcze można" Biblii i książek religijnych, na które „obecnie brakuje papieru". Mówił: „Patrząc na was tak licznie zebranych widzę, że nie obce wam są tradycje narodu polskiego i wiary katolickiej [...]. Módlmy się szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy tyle niewiary panuje, gdzie na każdym kroku spotykacie się z zaprzeczeniem istnienia Boga i życia pozagrobowego [...]. Módlcie się za aresztowane duchowieństwo, aresztuje się w dzisiejszych czasach kapłanów, biskupów, a nawet kardynałów, wiernych katolików skazuje się na karę więzienia". Uwagę UB zwróciła też pieśń – „Serdeczna Matko", którą ordynariusz zaintonował na zakończenie uroczystości. W celu zgromadzenia dokumentacji o „wrogim wystąpieniu" oficer Wydziału Śledczego przesłuchał świadków, zaś PUBP w Sandomierzu miał przez agenturę zbadać nastroje lu-

[29] AAN, UdSW, sygn. 18/325, Sprawozdanie z rozmowy z bpem Lorkiem, s. 2-4; por. APK, KW PZPR, sygn. 3330, s. 36, Sprawozdanie z sytuacji wyznaniowej za okres wiosny 1952.

dzi i komentarze związane z kazaniem biskupa[30]. W lipcu 1952 r. w materiałach sprawozdawczych wysyłanych do MBP sekcja V Wydziału V WUBP w Kielcach odnotowała wrogie wystąpienie ks. Wardzichowskiego z Chełma Lubelskiego, który podczas pobytu u rodziny w Końskich w kościele wskazywał na zagrożenia czyhające na młodzież podczas studiów – pytał: „cóż z tego, że będzie inżynierem, kiedy w duszy będzie zgnilizna?". Oburzenie władz wywołało także kazanie wygłoszone przez ks. Władysława Rączkiewicza w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w Końskich (18 lipiec). Mówił on wprost: „dziś księżom odbiera się prawo do nauki w szkołach, zarzuca się im, że uczą dzieci szowinizmu". Apelował do słuchaczy, by „nigdy nie odstępowali od kościoła, a na świecie musi zapanować albo komunizm chrystusowy, który głosi miłość bliźniego, albo taki komunizm, który głosi wszelką zemstę, wzajemne wyniszczenie i albo ludzie oddadzą dusze Panu Bogu, albo oddadzą ją w ręce szatana". Z kolei ks. Tomasz Kucharczyk z parafii Krzyżanowice w kazaniu piętnował kłamliwe twierdzenia jakoby papież błogosławił Niemców w 1939 r. i, że „nie dba o Polskę". Uzasadniał: „taką wersję puszczają źli ludzie, co chcieliby, żeby wiara katolicka nie istniała [...]". Natomiast ks. Marian Pałkiewicz, proboszcz z Solca nad Wisłą w kazaniu powiedział: „obecna demokracja chwali się założeniem szkół, przedszkoli, domów starców, bibliotek itp. Jest to nieprawdą, bo uprzednio zakładali je papieże jak Pius XI, a obecny Pius XII walczy o utrzymanie ich [...]". Wskazywał też, że „przed wojną było wolno chodzić do kościoła, a dziś mamy trudności"[31].

Materiały na księży gromadziło głównie UB, jednak swoją sieć wywiadowczą w terenie posiała także partia. Informacje napływały do komitetów powiatowych, a stąd przekazywano je do KW PZPR w Kielcach. Tam przy ich pomocy formułowano oceny aktualnej sytuacji, a niektóre kierowano z odpowiednimi wnioskami do UB. Przykładowo w lipcu 1953 r. Referat Organizacji Masowych KW PZPR przesłał do WUBP w Kielcach oraz do RdSW w Końskich oświadczenie świadka w sprawie kazania ks. Piotra Szymańskiego z parafii Bedlno, pow. Końskie. Wynikało zeń, że w dn. 21 VI 1953 r. na sumie wspomniany ksiądz zaatakował ZMP i „budującą się spółdzielnię produkcyjną". Miał wówczas powiedzieć: „Młodzież nasza zamiast przyjść do kościoła to zakłada kółka Stalina i tam czyta książki przeciwko Kościołowi". Proboszcz miał rzekomo grozić ogłoszeniem nazwisk z ambony[32].

Warto odnotować, że w tym okresie wprowadzano zmiany przepisów liturgicznych dotyczących miejsca wygłaszania kazań, co także nie uszło uwagi władz. Na konferencji dziekanów w Sandomierzu w dn. 27 X 1953 r. zalecano, by „z kazań wygłaszanych z ambon przejść na przemówienia wygłaszane ze

[30] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/664, J4D4-5.
[31] Tamże, J4E11-13.
[32] APK, KW PZPR, sygn. 3658, s. 58-58.

stopni ołtarza"[33]. Zmiany jednak przyjmowały się stopniowo, gdyż jeszcze w maju 1954 r. w sprawozdaniu ROM odnotowano, że „w niedziele i święta kazania wygłaszano w większości z ambon. Były też wypadki, że kazania wygłaszano również ze stopni ołtarza". W maju 1954 r. w kazaniach dużo miejsca poświęcano „dogmatom Maryi"[34].

Tematy religijne w 1954 r. dominowały w przepowiadaniu kaznodziejskim. Władze oceniały, że wroga część kleru „przeszła z oficjalnie wygłaszanych wrogich kazań na robotę więcej zakonspirowaną, wykorzystując do tego rozmowy indywidualne, plebanie, spowiedzi i różne skombinowane nabożeństwa i uroczystości"[35]. W maju 1954 r. odnotowano „w kilku wypadkach wrogie wystąpienia księży". RdSW przy PWRN w Kielcach wystąpił do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z wnioskiem o udzielenie ostrzeżenia ks. Janowi Rzuczkowskiemu i ks. Stefanowi Gliszczyńskiemu. Ponadto kilku księżom udzielono ustnego upomnienia. Zastrzeżenia do ks. Gliszczyńskiego, proboszcza parafii Kowala w powiecie radomskim wiązały się z tym, że nakłaniał ludność, by nie wysyłała dzieci na wyższe uczelnie, twierdząc, że są tam wychowywane na „lucyperów i wywrotowców". Dodatkowo bez zgody władz w kwietniu 1954 r. dokonał „wyświęcenia domu w Kowali na kaplicę", a w Orońsku poczynił starania zmierzające do erygowania nowej parafii. Natomiast w przypadku ks. Leona Chojnackiego, proboszcza z Potworowa zarzuty dotyczyły kazania „na temat moralności chrześcijańskiej", a zwłaszcza wymagań stawianych wobec rodziców chrzestnych. Duchowny mówił wówczas: „do kościoła nie chodzą, z żonami ślubnymi nie mieszkają, żyją z innymi kochankami, a do kościoła proszą go i chce być chrzestnym, takiemu trzeba stanowczo odmówić". Wypowiedzią poczuł się dotknięty jeden z uczestników nabożeństwa, gdyż zinterpretował ją jako skierowaną do siebie. Już w kościele podjął polemikę z księdzem, prosząc o „bliższe wyjaśnienia", a następnie udał się na plebanię i „wywołał awanturę". W sprawozdaniu Referatu Organizacji Masowych zanotowano, że wobec ks. Chojnackiego nie wyciągnięto żadnych wniosków, gdyż „jest on do zdjęcia, a jego odwołanie leży w Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie". Za pośrednictwem Wydziału Organizacji Masowych KC PZPR zabiegano o przyspieszenie załatwienia tej sprawy. Na marginesie sprawozdania dołączono notatkę: „do zdjęcia jeszcze dłuższy czas, ale wnioski trzeba wyciągnąć"[36].

Korzystając z atmosfery zastraszenia władze starały się także wywrzeć nacisk na episkopat, aby biskupi wydali rozporządzenia nakazujące księżom wygłaszanie „pozytywnych kazań na aktualne tematy gospodarcze". Niewątpliwie echem takich zabiegów była instrukcja w sprawie obchodów 10-lecia PRL podpisana

[33] AAN, UdSW, sygn. 64/86, s. 11-12.
[34] APK, KW PZPR, sygn. 3661, s. 92, Sprawozdanie ROM za maj 1954.
[35] Tamże, s. 252, Informacje ROM za 1954 r.
[36] Tamże, s. 98-99, Sprawozdanie ROM za maj 1954.

przez bpa Choromańskiego, nakazująca wygłoszenie w dn. 22 VII 1954 r. kazania o miłości Ojczyzny[37].

Kazania księży władze oceniały nie tylko na podstawie tego, co rzeczywiście powiedzieli, ale doszukiwano się różnego rodzaju sugestii i dwuznaczności. Widać to wyraźnie w ocenia kazania wygłoszonego przez zakonnika ks. Marcina Hulka z okazji odpustu w parafii św. Teresy w Radomiu (2-3 X 1954 r.). W uroczystości uczestniczył bp Lorek, 15 księży i około 3 tys. wiernych. Kaznodzieja mówił o prześladowaniach Kościoła w ciągu wieków, a zwłaszcza po rozbiorach Polski. Na zakończenie „złożył dłonie, uniósł w górę, zwrócił się do ołtarza i podniesionym głosem powiedział: „Matko, spuść nam promień słońca"". W sprawozdaniu podkreślono: „Taki zwrot zastosował kilka razy, a za każdym razem zwrot ten oznaczał coraz groźniejsze położenie narodu polskiego. Zakończenie tego kazania klasyfikuje się jako jedna z zamaskowanych form wrogiego oddziaływania na masy przeciw Polsce Ludowej. Słuchacze zrozumieli to po prostu tak, jakoby powiedział: Panie, ratuj, bo giniemy w obliczu nadchodzącego komunizmu". Irytację partyjnych urzędników wzbudziło też drugie kazanie ks. Hulka. Wychwalał w nim Witosa za jego postawę wobec władz niemieckich w czasie II wojny światowej, kiedy nie przyjął proponowanego stanowiska w organizowanym przez okupanta rządzie polskim, wiedząc, że naraża się na aresztowanie i wywózkę do obozu. Partyjni urzędnicy także tu dopatrywano się sugestii: „w przebiegły sposób dał do zrozumienia ludności, aby polscy katolicy nie przyjmowali od władz żadnego stanowiska w obecnych czasach, gdyż uważa, że w dalszym ciągu jest okupacja w Polsce, lecz w innej formie". Bp Lorek podczas obiadu podziękował mówcy „za tak podniosłe nauki, którymi był zachwycony", przy czym chwalił jego „mimikę twarzy, grę doboru zwrotów i słów przy odpowiedniej gestykulacji". Władze wojewódzkie natomiast zdecydowały o wyciągnięciu wobec ks. Hulka „odpowiednich wniosków"[38].

Takich zastrzeżeń nie budziła jednak większość kazań, także tych wygłoszonych podczas Świąt Wielkanocnych w dn. 10-11 IV 1955 r. Nie stwierdzono wówczas „wrogich wystąpień", choć kler „mocno mobilizował wiernych do wiary w boga (sic!) i życie pozagrobowe"[39]. Podejrzanych wystąpień na ambonie w 1955 r. władze dopatrzyły się więcej. W czerwcu tajny współpracownik „B-7" donosił o wrogiej wypowiedzi ks. Stefana Sułeckiego z Przytyka, który w kościele apelował: „módlmy się do Boga o Polskę prawdziwą i wolną, za któ-

[37] AAN, UdSW, sygn. 44/453, s. 4-5. W dn. 7 VI 1954 r. Jarosz informował UdSW, że pismo bpa Choromańskiego z 5 VI 1954 r. powielano w kurii celem rozesłania go na parafie.

[38] APK, KW PZPR, sygn. 3662, s. 13-14, Sprawozdanie ROM za styczeń 1955; por. AAN, UdSW, sygn. 64/86, s. 60. Początkowo władze nie znały nazwiska kaznodziei, a określano go jako o. Marcina, bernardyna z Krakowa.

[39] APK, KW PZPR, sygn. 3662, s. 43, Sprawozdanie ROM za kwiecień 1955.

rą tysiące dobrych synów Polski tęskni w kraju i za granicą... Módlmy się o jak najszybsze wyzwolenie naszej udręczonej ziemi". W związku z tym PUBP w Radomiu otrzymał zadanie udokumentowania wypowiedzi i podjęcie ewentualnych działań[40].

Niektóre kazania władze usiłowały wykorzystać jako pretekst do wywarcia większej presji na bpa Lorka. Podczas rozmowy, jaką przeprowadzono z nim w dn. 2 VII 1955 r. przewodniczący Prezydium WRN w Kielcach wystąpił z oskarżeniem przeciw ks. Bolesławowi Skwarlińskiemu, wikariuszowi ze Staszowa, że narusza dekret o wolności sumienia i wyznania. Ks. Skwarliński zdaniem władz w dniu 9 czerwca z ambony „rzucał klątwy na rodziców, że pozwolili dzieciom wyjechać poza miasto na imprezę kulturalno-rozrywkową, a nie wzięły udziału w procesji". Przewodniczący PWRN podkreślał, że „to są rzeczy niedopuszczalne" i domagał się udzielenia ostrzeżenia i odwołania ze Staszowa niewygodnego wikariusza. Żądanie miało nawet szerszy zakres: „Proszę zwrócić uwagę, by księża nie naruszali dekretu o wolności sumienia". Biskup usiłował bronić się wskazując na naruszanie dekretu o wolności sumienia przez władze państwowe. Przyznał przy tym, że ks. Skwarliński „za mocno się wyraził, ale to nie była klątwa, bo on nie ma prawa karać klątwami". Zadeklarował, że „zwróci mu uwagę", zaś sprawa odejścia ks. Skwarlińskiego ze Staszowa była już przesądzona – od 1 września miał rozpocząć studia na KUL-u w Lublinie[41].

W sprawozdaniu ROW KW PZPR w Kielcach za październik 1955 r. pojawiły się zastrzeżenia do kazania ks. Stanisława Resztaka, proboszcza z Bogorii, pow. staszowski. W dn. 2 października wygłosił on kazanie dotyczące świętowania niedzieli, krytykując zebrania organizowanie w tym dniu, które jego zdaniem miały odciągnąć wiernych od wiary. Kaznodzieja zapewne miał na myśli spotkanie kilku drużyn harcerskich, które odbywało się w Bogorii. Ks. Resztak zdawał się być pewny swego i podkreślał, że „praktykowanie uczuć religijnych gwarantuje konstytucja Polski Ludowej". Apelował do słuchaczy: „gdy będą się zwracać do was byście szli na zebrania w niedziele, by tym odciągnąć was od kościoła, powiedźcie im, że kto utrudnia praktykowanie marzeń religijnych [sic! – tak zanotowano w sprawozdaniu] podlega karze do pięciu lat więzienia". Kaznodzieja miał przy tym powiedzieć, że zebrania niedzielne „uprzykrzyły się nawet pracownikom Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego". Władze oceniały, że kazanie wpłynęło ujemnie na frekwencję podczas zebrań, które w tym dniu we wszystkich wioskach były poświęcone obowiązkowym dostawom[42]. Niepokój funkcjonariuszy partyjnych budziły także kazania ściśle religijne, w których znajdowało się wezwanie do refleksji nad życiem. Obawiano

[40] BUiAD IPN, sygn. 01283/954, J3 D4, Sprawozdanie za czerwiec 1955.
[41] AAN, UdSW, sygn. 46/227, s. 1-8.
[42] APK, KW PZPR, sygn. 3662, s. 118-119, Sprawozdanie za październik 1955.

się zapewne, że mogą one przynieść skutek i skłonić wiernych do radykalizacji postaw. Zapewne z tych powodów zwrócono uwagę na kazanie wygłoszone w dniu „święta zmarłych" w 1955 r. w parafii św. Józefa w Skarżysku – Kamiennej przez nieznanego księdza. Podkreślał on, że „każdy musi pójść i złożyć swój rachunek przed bogiem (sic!) ze swego postępowania". Stwierdził, że społeczeństwo można podzielić na dwie grupy. Jedna „stoi nad pustką i mówi, że kościół jest niepotrzebny, niepotrzebna jest spowiedź i uroczyste nabożeństwa". Zwracając się do słuchaczy apelował: „Zastanówcie się, co robicie, bo na was czeka sąd boży"[43]. W kolejnym w sprawozdaniu ROW odnotowano wrogie wystąpienie ks. Romana Kotlarza, wikariusza z Szydłowca, który w Boże Narodzenie 1955 r. krytykował nauczycieli ze szkół podstawowych „za ich przekonania światopoglądowe, nazywając ich m.in. bałwochwalcami". Prezydium WRN w Kielcach zażądało, by kuria udzieliła mu ostrzeżenia. Ponadto uwagę władz przyciągnęły nauki głoszone przez jezuitów w kościele św. Teresy w Radomiu „dla ludności ze wszystkich parafii" w dniach: 15, 22 i 19 stycznia 1956 r.. Pierwszą z nich poświęcono miłości i małżeństwu, drugą przyjaźni. Jednak frekwencja podczas kazań była niewielka – w dn. 15 stycznia wynosiła jedynie 180 osób[44].

Wystąpienia oceniane jako „wrogie" należały w tym czasie do rzadkości. Kierownik Referatu Organizacji Wydzielonych KW PZPR w Kielcach charakteryzując sytuację w województwie kieleckim na Egzekutywie KW 28 II 1956 r. oceniał, że w 1955 r. nastąpiła zmiana w działalności kleru w stosunku do roku poprzedniego. Księża unikali oficjalnych „wrogich wystąpień", a cały wysiłek skierowali na kontakty indywidualne w konfesjonale, na plebanii, dążąc do „ożywienia życia rodzinnego"[45].

Zmiany polityczne w Polsce 1956 r. poczucie mniejszego zagrożenia dodawało duchowieństwu odwagi do bardziej stanowczych wystąpień. Wniosek taki nasuwa się po analizie materiałów i raportów SB z 1958 r. W jednym z nich z 12 VIII 1958 r. zanotowano, że „najbardziej pospolitą formą wrogiej działalności kleru jest wykorzystywanie ambon do wystąpień szkalujących obecny ustrój, partię i władzę ludową". Tego rodzaju działalność w szczególności w środowiskach wiejskich księża prowadzili – w ocenie SB – pod osłoną kultu religijnego[46]. Kolejny raport, który trafił na biurko I sekretarza KW PZPR w Kielcach zawierał streszczenie kazania ks. Stefana Zygmunta, wikariusza z Kunic. Podczas odpustu w Sławnie, pow. Opoczno mówił on o zaostrzającej się walce władz państwowych z religią i Kościołem oraz groźbą komunizmu

[43] Tamże, s. 132, Sprawozdanie ROM za listopad 1955.

[44] APK, KW PZPPR, sygn. 3668, s. 17-18, 20, Sprawozdanie ROW za styczeń 1956.

[45] APK, KW PZPR, sygn. 205, s. 206.

[46] APK, KW PZPR, sygn. 503, s. 180, Charakterystyka kontrwywiadowcza kleru z 12 VIII 1958.

w Polsce. Wiernych wzywał do „wytrwałej walki i ochrony wiary". Bezpieka zwroty tego typu kwalifikowała jako „akcenty antypaństwowe". Podobnie oceniono kazanie wygłoszone przez nieznanego księdza na cmentarzu kościelnym w Wólce Klasztornej, powiat Kozienice („szkalował ustrój PRL'). Na dodatek kaznodzieja trzykrotnie wezwał wiernych, by na kolanach złożyli przysięgę, że będą bronić wiary i Kościoła „przed zalewem komunizmu". SB z Kozienic podjęła działania, by ustalić personalia księdza i świadków „wrogich wystąpień"[47]. Natomiast w dn. 23 VIII 1958 r. kolejny raport SB przywoływał wypowiedzi księży, którzy komentowali „wypadki częstochowskie" (rewizję i konfiskatę książek przeprowadzoną przez władze w biurach Instytutu Prymasowskiego na Jasnej Górze w dn. 21 VII 1958 r.)[48]. Oceniano, że było to przedmiotem „wielu wypowiedzi" godzących w „interes państwa". Tezę tę miało potwierdzać kazanie wygłoszone przez ks. Leona Rafalskiego w Szewnej, który powiedział, że „Szwedzi i Tatarzy napadali na klasztor, a teraz zrobiła to milicja". Z kolei ks. Władysław Godzwan z Mominy w powiecie opatowskim ogłosił z ambony, że organizuje pielgrzymkę do Częstochowy w celu „przebłagania Najświętszej Panienki za to, co uczynili jej ludzie". Głos w tej sprawie zabrał także bp Lorek, który w dn. 13 VIII 1958 r. skierował pismo do wszystkich proboszczów w sprawie zorganizowania modlitw „zadośćczyniących NMP". Sam bp Piotr Gołębiowski zalecał księżom, by „w umiejętny sposób, „nie drażniąc drugiej strony" uświadamiali wiernych o istocie tego zagadnienia". Chodziło o wynagrodzenie za zniewagę, jakiej dopuściły się władze na Jasnej Górze, „obrażając uczucia religijne i narodowe Polaków"[49].

Kolejną akcją władz zmierzającą do wzrostu napięcia w relacjach z Kościołem było usuwanie krzyży ze szkół (przełom sierpnia i września 1958 r.). Skłoniło to niektórych księży do wygłaszania kazań w obronie krzyży. Okazją do tego było przypadające 14 września 1958 r. święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Szczególne oburzenie władz wywołały wypowiedzi ks. Stefana Sułeckiego, proboszcza w Przytyku, który w dniu 14 IX 1958 r. godz. 9.00 podczas mszy św. w kościele parafialnym wygłosił płomienną mowę nawiązującą do bieżących wypadków. „Ściśle tajny" raport ze stenogram kazania przekazano I sekretarzowi KW PZPR. Ks. Sułecki nawiązał do poniżania krzyża, które dokonywało się na „naszych oczach". Oceniał, że „dzisiejsze czasy pełne [są] perfidii i podłości" oraz ataków na księży, „na suknię kapłańską, choć ona czarna, a patrzy

[47] Tamże, s. 172, Meldunek doraźny SB z 16 VIII 1958.

[48] Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*. Kraków 1995, s. 68-71. Na początku sierpnia wydarzenia te były przedmiotem dyskusji wśród księży, którzy jednak do czasu otrzymania oficjalnych. instrukcji z kurii powstrzymywali się z publicznym wypowiadaniem swoich opinii. Por. APK, KW PZPR, sygn. 503, s. 188-189, Informacje SB dla I sekretarza z 5 VIII 1958.

[49] APK, KW PZPR, sygn. 503, s. 166, Informacje SB z 23 VIII 1958.

się [na nią] nieraz z furią jakiegoś rozjuszonego zwierza z czerwoną płachtą"[50]. Zapewne to ostatnie sformułowanie rozsierdziło komunistów, którzy domagali się od władz kościelnych usunięcia ks. Sułeckiego z Przytyka. Sprawa ta stała się przedmiotem poważnego kryzysu w stosunkach między sandomierską kurią a władzami wyznaniowymi w 1959 r.

Stopniowo jednak napięta sytuacja wyciszała się. Sprawozdanie WdSW w Kielcach za IV kwartał 1958 r. zawierało uspokajającą diagnozę: „wrogie wypowiedzi z ambon pod adresem władz państwowych i ustroju w okresie sprawozdawczym nieco zmalały"[51]. Bezpieka oceniała, że wpływ na tę sytuację miał bp Lorek, który po powrocie z konferencji episkopatu zalecił księżom swojej diecezji, aby „nie zajmowali się polityką w czasie głoszonych kazań itp., gdyż władze państwowe na to zwracają uwagę i w konsekwencji czynione są zarzuty ze strony tych władz Episkopatowi, co utrudnia działalność hierarchii kościelnej". Ordynariusz sandomierski dzielił się także obawami, że po III zjeździe PZPR sytuacja Kościoła ulegnie znacznemu pogorszeniu, gdyż walka prowadzona z religią przybiera coraz ostrzejsze formy. W podobnym duchu wypowiadał się do księży na pogrzebie dziekana dekanatu szydłowieckiego bp Piotr Gołębiowski[52]. Stopniowo władze zwracały coraz baczniejszą uwagę na przemówienia tego hierarchy. W kazaniu poświęconym Maryi wygłoszonym 9 V 1959 r. w Słupicy sandomierski sufragan wspomniał o uwięzieniu papieża Piusa VII przez Napoleona. Posłużyło mu to do refleksji, że w dziejach Kościoła zdarzają się różne okresy – są radości, ale też przeszkody. Wypowiedź tę włączono do „Biuletynu Informacyjnego KW PZPR w Kielcach" nr 2 z VI 1959, gdzie opublikowano także materiały kurialne z tematami kazań niedzielnych w trzecim roku Wielkiej Nowenny[53]. Wypowiedzi biskupa zaczerpnięto zapewne z meldunków bezpieki; jednak partia dysponowała także materiałami zgromadzonymi przez komitety powiatowe. Przykładowo w lipcu 1958 r. z KP PZPR w Staszowie przekazano do KW w Kielcach informację o wystąpieniu bpa Gołębiowskiego w parafii Wiśniowa. W kazaniu adresowanym do matek zachęcał, by swoje dzieci od najmłodszych lat uczyły wiary w Boga i Kościół, gdyż jedynie wtedy „mogą być później naprawdę dobrymi i uczciwymi Polakami". Biskup wypowiedział się także w sprawie przerywania ciąży, nazywając ten czyn barbarzyństwem[54]. Z kolei z raportu I sekretarza KP PZPR w Sandomierzu pochodziły informacje, z których wynikało, że, w celu uaktywnienia pracy duszpasterskiej i kontrolowania jej, została powołana grupa księży tzw. kaznodziejów przy kurii biskupiej, której zadaniem będzie wy-

[50] Tamże, s. 88-93.
[51] APK, KW PZPR, sygn. 511, s. 204, Sprawozdanie WdSW za IV kwartał 1958.
[52] Tamże, s. 192-193, Informacje SB z 16 I 1959.
[53] APK, KW PZPR, sygn. 883, s. 83-84, s. 94-95.
[54] APK, KW PZPR, sygn. 510, s. 136, Informacja dotycząca reakcyjnego kleru z 27 I 1959.

głaszanie kazań z okazji różnych uroczystości kościelnych w poszczególnych parafiach oraz opracowanie tematów kazań dla księży. Do grupy tej biskup powołał „najbardziej reakcyjnych" księży np. Stanisława Grudzińskiego, Jana Koceniaka, Lucjana Wojciechowskiego, Michała Kozła, Władysława Korpikiewicza i innych[55].

Mimo tych niepokojących sygnałów kielecki WdSW oceniał, że w 1959 r. nastąpiło pewne uspokojenie sytuacji. Obserwowano mniej „działań kleru przeciw władzom", co wynikało z obawy przed konsekwencjami. Nie notowano też „wrogich akcentów" w kazaniach[56]. Podobną ocenę sformułowano w numerze specjalnym „Biuletynu KW" z lutego 1960 r. („W czasie kazań oględniej się wypowiadają")[57].

Kazania były jednak nadal analizowane, gdyż traktowano je jako źródło potencjalnego zagrożenia. Sekretarz KP PZPR w Sandomierzu donosił np. o wypowiedziach bpa Gołębiowskiego na odbywającym się w ramach Wielkiej Nowenny katedralnym nabożeństwie dla ojców (8 V 1960 r.). Zamieszczono także relacje z kazań w poszczególnych parafiach, m.in. przywołano wypowiedź bpa Gołębiowskiego z wizytacji w Klimontowie („Rodzice: żądajcie nauki religii")[58].

Informacje o krytycznych wobec władz kazaniach pojawiły się w sprawozdaniu SB przesłanym do Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Kielcach. Wynikało z niego, że w grudniu 1960 r. „po dłuższej przerwie" na ambonach znów była mowa o zagrożeniach dla Kościoła. Obserwowano też „oddziaływanie kleru" na różne warstwy społeczne: inteligencję, młodzież, personel służby zdrowia, koła literackie[59]. W maju 1961 r. KP PZPR w Białobrzegach alarmował, że podczas pogrzebu w parafii Stromiec kaznodzieja utyskiwał, że w Polsce jest zbyt mała troska o ludzi starszych[60]. O ponownym wzroście krytycznych wystąpień z ambony informował przełożonych z MSW zastępca naczelnika Wydziału III MO do Spraw Bezpieczeństwa w Kielcach mjr J. Jaskólski (10 I 1962 r.). Z raportu wynikało, że w okresie świąt Bożego Narodzenia „ilość wrogich wystąpień i wypowiedzi kleru katolickiego znacznie wzrosła", a niektóre z nich uznano za „wichrzycielskie i prowokacyjne". Były one skierowane

[55] APK, KW PZPR, sygn. 892, s. 1-4, Sandomierz, 1 IX 1959, Informacje I sekretarza KP PZPR do KW.

[56] APK, KW PZPR, sygn. 890, s. 8, Informacja WdSW o działalności kleru w województwie 1959. Por. sygn. 511, s. 38, Informacje WdSW z 25 IV 1959 r.: „z chwila ostrzejszych poczynań władz państwowych, wyraźnie maleje ilość wrogich kazań, a natomiast – jeszcze nieśmiało, ale zaczynają już mieć miejsce pozytywne kazania [...]. W okresie od 1956 do 1959 r. w ogóle ich nie było".

[57] APK, KW PZPR, sygn. 921, „Biuletyn Specjalny KW" nr 2 z lutego 1960, s. 48.

[58] APK, KW PZPR, sygn. 922, s. 151-156, Informacja z KP z Sandomierza z 20 V 1960.

[59] APK, KW PZPR, sygn. 3366, s. 1-23, Kielce, 3 V 1961, Informacja Komendy MO Województwa Kieleckiego o pracy służby bezpieczeństwa na terenie województwa 1960/61.

[60] APK, KW PZPR, sygn. 1145, s. 7-8, Meldunek z 30 V 1961.

przeciw: władzom państwowym i ich poczynaniom, laickiemu wychowaniu młodzieży, polityce państwa w stosunku do kleru, Związkowi Radzieckiemu. W raporcie odnotowano wypowiedzi księży wygłoszone podczas pasterki i Bożego Narodzenia. Przykładowo ks. Jan Blicharz, wikariusz z parafii Odrowąż krytykował radio, telewizję i prasę za koncentrowanie się na sprawach świeckich, a pomijanie religijnych („nie ma miejsca dla Boga"); ks. Stanisław Studziński w kościele św. Jana w Radomiu pocieszał wiernych, że „żadna siła szatańska nie jest w stanie naszych ludzi oderwać od Boga, nawet siłą ludzi, którzy stoją na najwyższych stanowiskach państwowych", ks. Jan Bania, proboszcz z Ostrowca Świętokrzyskiego (Pisaki) stwierdził: „kiedyś kazano nam wierzyć w Hitlera, później w Stalina i okazało się, że był to fałsz, gdyż osoby te zostały skompromitowane... a tylko wiara katolicka jest prawdziwa i trwała", ks. Bronisław Godzisz, proboszcz z Żarnowa mówił o napiętej „jak nigdy dotąd" sytuacji międzynarodowej i istniejącym na świecie podziale na „dwie wielkie potęgi", zaś ks. Stefan Sułecki ze Skrzynna zachęcał do głoszenia i realizowania w życiu hasła: „ja obywatel wiary katolickiej". Niektórzy spośród kaznodziejów poruszyli problem donosicielstwa. Ks. Krzysztof Knes, wikariusz z Denowka, którego kazanie było poświęcone wyrzuceniu religii ze szkół i utrudnianiu katechizacji w kościele, zwrócił się do słuchaczy: „myślę, że tutaj wśród was nie ma Judasza, który by mnie sprzedał za srebrniki". Co do tego nie miał złudzeń ks. Jan Wancerz, wikariusz z Chlewisk, który „rozwodził się" nad prześladowaniami Kościoła na przestrzeni wieków, a w końcu stwierdził: „wiele jest ludzi, którzy do kościoła przychodzą tylko po to, aby notować wypowiedzi kapłana i przekazywać je w odpowiednie ręce, żądając za przekazane informacje wynagrodzenia". Kaznodzieja porównał ich do Judasza[61].

Diagnoza wydawała się trafna, choć współpracowników SB trudno było nazwać ludźmi wierzącymi. Do kościoła przychodzili jedynie po to, by szpiegować wypowiedzi księży. W sprawozdaniu SB z 12 II 1962 r. zanotowano, że dane do raportu uzyskano od osób, które „celowo wysłano z naszej strony do kościołów, dla wysłuchania kazań". Ogółem w ciągu sześciu tygodni odnotowano 10 wrogich wystąpień, a najostrzejszym z nich było kazanie franciszkanina o. Bogumiła Talarka w Skarżysku w dn. 28 I 1962 r. Krytykował on opublikowane w „Przekroju" wspomnienia ks. Świderskiego (w istocie był to reżyserowany

[61] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/956, J1A2-8; APK, KW PZPR, sygn. 529, s. 131-137, Informacja dla I sekretarza KW PZPR. Ponadto odnotowano „wrogie" wypowiedzi księży: Stanisława Marka, gwardiana oo. bernardynów z Opatowa, Bogumiła Talarka, gwardiana ze Skarżyska-Kamiennej, Henryka Bienia, wikariusza parafii Łoniów, Ludwika Skroka, z parafii Opieki NMP, ks. Mariana Kempistego, wikariusza z Błotnicy). W sprawozdaniu znalazła się uwaga o kilku „pozytywnych" wypowiedziach z ambony „chwalących nasze osiągnięcia na odcinku gospodarczym oraz życzenia pod adresem miejscowych władz państwowych i instytucji". W sprawozdaniach na zakończenie roku księża skarżyli się na wysokie obciążenia podatkowe i w związku z tym prosili wiernych o większą ofiarność.

przez SB atak na bpa kieleckiego Czesława Kaczmarka). O. Talarek stwierdził, że walka z Kościołem zaostrza się, ale „walki tej nikt nie wygra, bo kościół ustanowił Chrystus, a nie człowiek". Zachęcał też wiernych do jedności, by skuteczniej stawić czoła atakom. Na podstawie informacji przekazanych przez SB kierownik WdSW w Kielcach przeprowadził 10 rozmów ostrzegawczych z księżmi, a jednemu wręczył ostrzeżenie na piśmie. Przeciw o. Talarkowi ze Skarżyska wdrożono postępowanie administracyjne[62]. W miesiąc później w sprawozdaniu bezpieki znów była mowa o „aktywnych przejawach wrogiej działalności ze strony kleru". Zaliczono do nich krytyczną wypowiedź ks. Stanisława Ciejki, wikariusza z Opoczna w sprawie „Wspomnień" ks. Świderskiego. Zarzucał on radiu i prasie rozpowszechnianie oszczerstw przeciw księżom i Kościołowi. Z ambony pytał: „co państwo chce co nas? Przecież my jesteśmy również obywatelami, płacimy najwyższe podatki, nie jeździmy państwowymi samochodami, nie urządzamy bankietów za państwowe pieniądze i nie nauczamy złego, nie siejemy zgorszenia". Natomiast o. Czesław Sudoł, cysters z Wąchocka przestrzegał rodziców, by nie wysyłali dzieci na gorszące filmy („Szerszeń" i „Matka Joanna od Aniołów"), gdyż one demoralizują młodzież. Ks. Stanisław Madej, wikariusz z Ćmielowa na kazaniu mówił, że „obecnie nie pozwala się chodzić do kościoła dyrektorom i ludziom na wysokich stanowiskach". Księża starali się także wywierać nacisk z ambony i w rozmowach prywatnych na małżeństwa żyjące bez ślubu kościelnego, aby go zawarły[63].

W sprawozdanie SB z 14 IV 1962 r. znów odnotowano kilka negatywnych wystąpień, które „podobnie jak w ubiegłym miesiącu przeważnie mówiły o trudnościach kleru na odcinku nauczania dzieci religii, podatków i trudnościach kościoła (sic!) w ogóle, a tym samym skierowane były przeciwko władzom państwowym". M.in. ks. Marian Gul, proboszcz parafii Sławno mówił o szybkim rozwoju radia i telewizji, przy czym przestrzegał rodziców, by nie pozwalali dzieciom na oglądanie niektórych programów, bo są demoralizujące. Natomiast ks. Stefan Sułecki ze Skrzyńska „napiętnował" wszystkich ojców, że gdy władze usuwały krzyże ze szkół, to tylko niektóre matki wystąpiły przeciw tym „podłym zarządzeniom", natomiast ojcowie „schowali łby w piasek". Nazwał przy tym władze „grupą obcych wiarą, a nawet i narodowością"[64].

W czerwcu 1962 r. bezpieka odnotowała kilka wrogich wypowiedzi w czasie kazań na Boże Ciało. Wezwano także na rozmowę do SB w Ostrowcu Świętokrzyskim o. Stanisława Marka, przełożonego oo. bernardynów w Opatowie, któremu zarzucano „wrogie wystąpienia podczas kazań". Ten jednak nie zgło-

---

[62] APK, KW PZPR, sygn. 529, s. 178-179, Informacje SB dla I sekretarza z 12 II 1962; por. BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/956, Kielce, 12 II 1962, Raport do płk. Morawskiego, wicedyrektora Departamentu III MSW.

[63] APK, KW PZPR, sygn. 529, s. 199-201, Informacje SB dla I sekretarza z 13 III 1962.

[64] Tamże, s. 219-221, Informacje SB dla I sekretarza z 14 IV 1962.

sił się, informując listownie, że wezwanie nie posiada podstaw prawnych. Wobec tego bezpieka wszczęła przeciw niemu dochodzenie[65].

O ponownym „wyciszaniu nastrojów" świadczyły informacje ze sprawozdania SB z sierpnia 1962 r. Znalazło się w nim stwierdzenie, że w stosunku do wcześniejszych miesięcy aktywność kleru i „wrogie oficjalne wystąpienia" zmalały, ale wiązało się to z okresem urlopowym[66]. Na przełomie sierpnia i września wychwycono tylko nieliczne przypadki „wrogich kazań". Zaliczono do nich wypowiedź ks. Mariana Okły, wikariusz parafii NSJ w Radomiu, który stwierdził, że radio, prasa i organizacje ateistyczne walczą z religią, a przecież to ona powoduje, że na świecie istnieje pokój i moralnie wychowuje się społeczeństwo. Oburzenie wywołało także krótkie stwierdzenie ks. Zygmunta Nity, wikariusza parafii św. Teresy w Radomiu, że „Polska będzie chrześcijańska albo żadna". Podobne recenzje zyskało kazanie wygłoszone przez ks. Kazimierza Adamca, wikariusza parafii Studzianna, który 16 sierpnia stwierdził, że „bezbożnicy w różny sposób podcinają korzenie wiary w naszym narodzie, a tym celu wydają miliony złotych na szerzenie propagandy i bluźnierstwa przeciw Bogu". Paradoksalnie jednak w sytuacji ciągłego zagrożenia Kościół w Polsce umacniał się. Współpracownicy bezpieki odnotowali także wypowiedź ks. Karola Leśniewskiego, rezydującego przy kaplicy w Jankowicach, w powiecie opoczyńskim, który w sąsiednim Sławnie przestrzegał wiernych, by strzegli się przed „fałszywymi prorokami", którzy sieją niewiarę w Boga"[67]. W sprawozdaniu bezpieki z 14 grudnia 1962 r. stwierdzono, że zdarzały się jedynie „pojedyncze wrogie wypowiedzi"[68]. Jak więc widać księża starali się nie drażnić władz i niepotrzebnie nie stwarzać nowych pól konfliktu. Z drugiej strony trudno oprzeć się oczywistemu stwierdzeniu, że wypowiedzi traktowane przez władze jako „wrogie" w istocie trafnie charakteryzowały ówczesne realia polskiej rzeczywistości. Z dzisiejszego punktu widzenie trudno traktować je jako „polityczne". Była to raczej próba samoobrony i umacniania społeczeństwa, którego nastawienie do władz było coraz bardziej krytyczne.

Szczególną uwagę bezpieka przywiązywała do kazań biskupów. Można zaryzykować twierdzenie, że w ich przypadku prawie każda wypowiedź publiczna podlegała inwigilacji. Z czasem zaś, wraz z rozwojem techniki, kazania były w całości nagrywane. Stało się to obowiązującą zasadą w trakcie obchodów milenium w 1966 r. Kazania wygłaszane przez biskupów na uroczystościach

---

[65] Tamże, s. 1-2, Sprawozdanie SB do I sekretarza KW z 13 VII 1962.

[66] Tamże, s. 16, Informacja SB dla I sekretarza z 13 VIII 1962.

[67] Tamże, s. 52-53.

[68] Tamże, s. 119-120. Wymieniono ks. Jana Drewniaka, filipina ze Studzienny, który w dn. 8 XII 1962 r. powiedział: „smutna i ciężka jest obecnie dola kapłana, albowiem co chwila pan z urzędu pocztowego przynosi im nakaz płatniczy i kiedy nie wywiążą się z nałożonego podatku, zabiorą, co mają w swoim posiadaniu, o ile nie znajdą zrozumienia u swoich parafian".

o charakterze diecezjalnym były nagrywane i przechowywane w archiwach bezpieki[69]. Dobrze ilustruje tę praktykę dokumentowanie przez SB wystąpień bpa Piotra Gołębiowskiego. W Kielcach gromadzone stenogramy jego kazań, które oznaczano klauzulą: „tajne specjalnego znaczenia" (teczka z lat 1966-70 zawierająca stenogramy kazań, informacje dotyczące biskupa, komentarze terenowe i prasowe liczyła 230 stron). Każdy stenogram zawierał dane pracowników sekcji I Wydziału T, którzy opracowywali je oraz informacje o liczbie osób, które wysłuchały kazania. Przykładowo stenogram kazania bpa Gołębiowskiego wygłoszonego 9 IV 1966 o godz. 18 z okazji rozpoczęcia tygodnia tysiąclecia, oprac. RP. [st. oficer techn. oper. ppor R. Perzych], a podpisał kierownik Sekcji I Wydziału T kpt. T. Pałka. Kazania wysłuchało 900 osób. Kazanie wygłoszone w parafii Gózd z okazji konsekracji dzwonów 1 V 1966 r. utrwalił ppor. Jan Pietrowski, oficer operacyjny SB w Białobrzegach. Natomiast kazanie wygłoszone 15 V 1966 r. o godz. 10.30 w katedrze nagrał tw. „Stary", a odtworzył RP. [st. oficer techn. oper. ppor. R. Perzych][70].

Listy episkopatu

Jedną z form komunikowania się biskupów z wiernymi były listy pasterskie. W kurii odbijano je na powielaczu i rozsyłano do poszczególnych parafii, zazwyczaj za pośrednictwem dziekanów. Dotyczyło to także listów episkopatu zatwierdzanych na konferencjach Episkopatu Polski. O odczytaniu ich w kościołach parafialnych w diecezji decydował ordynariusz. Trudno ocenić skuteczność tej formy oddziaływania na wiernych. Niektóre listy były pisane trudnym językiem, a ich długość musiała powodować znużenie słuchaczy. Niemniej znaczenie listów pasterskich, zwłaszcza dotyczących bieżącej sytuacji w stosunkach między państwem a Kościołem, dostrzegały władze komunistyczne. Dlatego baczną uwagę zwracano na ich treść, a funkcjonariusze bezpieki starali się poznać ją przed odczytaniem w kościołach korzystając z usług tajnych współpracowników. Dawało to władzom czas na podjęcie kontrakcji. Zazwyczaj starano się zastraszyć, a tym samym zmusić proboszczów do nie odczytywania listu wiernym. Wyjątkiem była sytuacja zaistniała po aresztowaniu prymasa, gdy episkopat pod naciskiem władz zaakceptował tekst komunikatu, w którym po-

[69] BUiAD IPN, sygn. MSW II 31523. Znajdują się tu stenogramy kazań wygłoszonych w katedrze sandomierskiej podczas obchodów milenium w Sandomierzu (1. Bp Gołębiowski – 1 VII 1966 godz. 19.20; 2. Bp Gołebiowski – 3 VII 1966 godz. 10.45; 3. Bp Bareła, ordynariusz częstochowski – 2 VII 1966, godz. 20.00; 4. kard. Wojtyły – 3 VII 1966 godz. 9.00; 5. Kard. Wyszyński – 2 VII 1966 godz. 19.30, 6. Kard. Wyszyński – 3 VII 1966, godz. 12.00; 7. Bp Wójcik – 1 VII 1966, godz. 19.50).

[70] BUiAD IPN, sygn. IPN 01011/6, bp Piotr Gołębiowski 1966-1970, s. s. 1-5, 13-17, 18-23, 30-34, 44-49; kazanie w Niemirowie 16 V 1966 o godz. 8.30 zostało wygłoszone w obecności 660 osób, zaś kazania w kościele św. Jana w Radomiu 19 V 1966 r. wysłuchało 2500 wiernych.

tępiono biskupa Kieleckiego Czesława Kaczmarka. W tym konkretnym przypadku władzom zależało na odczytaniu listu we wszystkich kościołach diecezji. Jednak został on chłodno i z dystansem przyjęty przez znaczną część duchowieństwa. Bezpieka monitorowała rozwój sytuacji, notując każdy przypadek odmowy odczytania listu lub pominięcia jego fragmentów. Sprawę tę poruszono w rozmowie z wikariuszem generalnym diecezji sandomierskiej ks. prał. Edwardem Górskim w Prezydium WRN w Kielcach w dn. 8 X 1953 r.. Jedno z pytań skierowanych do ks. Górskiego dotyczyło komunikatu episkopatu. Władze domagały się ścisłej odpowiedzi czy został on odczytany we wszystkich kościołach diecezji w dn. 4 października. Ks. Górski uchylił się od niej, stwierdzając, że kuria przesłała komunikat księżom. Nie zadowoliło to przewodniczącego PWRN, który precyzyjnie wyliczał: „Były wypadki, że nie czytali, czytali sprzed ołtarzy cicho, niezrozumiale, niektórzy dawali komentarze wrogie, a byli i tacy, że po odczytaniu, nie podając na jaką intencję zarządzili odmówienie 3 razy Zdrowaś, jedno wierzę i Chwała Ojcu", co ludzie odebrali jako modlitwę za skazanego bpa Kaczmarka. Ponadto w powiecie starachowickim komunikatu nie czytało 9 księży, w opatowskim 13, a ks. Władysław Włodarski z Tarłowa „powiedział, że nie będzie czytał i nie czytał". Prałat Górski, chcąc ułagodzić swojego rozmówcę, poprosił o nadesłanie do kurii szczegółowego wykazu księży, którzy nie odczytali listu i zapowiedział, że wtedy „ustosunkuje się do nich". Przewodniczący oczekiwał jednak czegoś innego: że kuria sama rozezna sytuację i wyciągnąć wnioski wobec opornych duchownych („Macie swoją administrację możecie wiedzieć o tym")[71].

Zazwyczaj jednak sytuacja była odwrotna: władzom zależało, by księża nie odczytywali listów episkopatu, na których treść patrzono krytycznie. Dotyczyło to np. listu episkopatu z 1949 r. o sakramencie małżeństwa, który miał być odczytywany w kościołach co roku. W sprawozdaniu RdSW w Kielcach podano dokładnie, którzy księża odczytali list i komentowali jego treść w dn. 10 stycznia 1954 r. (uroczystość Świętej Rodziny). Zasadniczo komentarze piętnowały tych, którzy zawierali związki małżeńskie tylko w urzędzie stanu cywilnego. W diecezji sandomierskiej bp Lorek przypomniał specjalnym okólnikiem o odczytaniu listu. Jednak „w tym roku mniej [księży] odczytało [go] i mniej groźne [były] komentarze"[72]. Nieco pełniejsze informacje znalazły się w sprawozdaniu wysłanym z KW PZPR w Kielcach do Wydział Organizacji Masowych KC PZPR. Wynikało z nich, że w diecezji sandomierskiej list został odczytany „w większości parafii", zaś w kieleckiej tylko „w niewielu". Do wojewódzkiego RdSW wezwano księży, którzy „mieli wrogie komentarze"[73].

---

[71] AAN, UdSW, sygn. 64/86, s. 7-10, Notatka z rozmowy z wikariuszem gen. ks. prał. Edwardem Górskim 8 X 1953.

[72] AAN, UdSW, sygn. 44/199a, Sprawozdanie RdSW w Kielcach za I kwartał 1954 r., s. 18-20.

[73] APK, KW PZPR, sygn. 3660, s. 59-61.

W czasach stalinowskich, po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego władze nie miały większych kłopotów z episkopatem, który zastraszony nie podejmował nowych akcji. Sytuacja uległa zmianie po 1956 r., a zwłaszcza w latach sześćdziesiątych. Miało to związek z zaognieniem stosunków między państwem i Kościołem. Wobec zwiększającej się presji i planowo realizowanej laicyzacji listy episkopatu obnażały działania władz, ukazując ich antyreligijny charakter. W niektórych sprawach o wymiarze lokalnym głos zabierał biskup sandomierski wydając listy pasterskie lub krótkie komunikaty do odczytania w ramach ogłoszeń parafialnych. Bezpieka, jak już wspomniano, starała się przechwycić listy biskupów jeszcze przed ich odczytaniem. Oceniając sytuację w 1959 r. kierownik kieleckiego WdSW był wyraźnie rozczarowany, że listy biskupów nie podlegają cenzurze. Władze skupiały wówczas uwagę na wystąpieniach biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, natomiast w listach bpa Lorka nie zauważono nic szczególnego[74].

Na początku maja 1962 r. zastępca wojewódzkiego komendanta MO ds. Bezpieczeństwa ppłk S. Stanisławski przekazał I sekretarzowi KW PZPR w Kielcach komunikat kurii sandomierskiej przeznaczony do odczytania po kazaniu w dn. 13 maja. Komunikat dotyczył ataków prasowych na księży diecezji sandomierskiej. Informowano w nim, że mają one charakter oszczerczy, co potwierdziła konfrontacja ze świadkami wydarzeń. Oceniano, że opisy „rzekomych nadużyć kapłanów" mają charakter sensacyjny, zawierają „wiele nieścisłości, plotek i ciężkich oszczerstw". Oceniano, że celem tych wystąpień jest zniesławienie całego stanu duchownego, poderwanie zaufania i szacunku względem kapłanów, a w konsekwencji oddalenie katolików od Kościoła i Pana Boga. Kuria wyrażała swoje ubolewanie wobec nieodpowiedzialnego zachowania prasy i przestrzegała wiernych przed uleganiem wrogiej propagandzie. Co prawda, przyznawano, że „kapłan z ludzi wzięty podlega słabościom, może upaść, a nawet niekiedy odstąpić od Kościoła św. i stanąć do walki przeciwko niemu przy boku wrogów imienia Bożego", jednak sytuacje takie były wyjątkowe. Wiernych zachęcano do okazywania szacunku kapłanom i modlitwy w ich intencji. Komunikat, na co zwróciła uwagę bezpieka, nie został opatrzony podpisem, a jedynie okrągłą pieczęcią kurii[75].

Dużo wysiłku włożyły władze, by uniemożliwić odczytanie listu episkopatu przeciw laicyzacji i ateizmowi z 15 IV 1962 r. Jednak, mimo wydawanych zakazów, odczytano go w dn. 3 czerwcu 1962 r. prawie we wszystkich parafiach diecezji sandomierskiej i kieleckiej[76]. Dokładna statystyka sporządzone przez bezpiekę wskazywała, że list odczytano w 328 kościołach obu diecezji, w tym w 307

[74] APK, KW PZPR, sygn. 890, Informacja WdSW PWRN o działalności kleru w województwie 1959, s. 1-2.

[75] APK, KW PZPR, sygn. 529, s. 254-256. List kurii nosił datę 24 IV 1962.

[76] Tamże, s. 1, Sprawozdanie SB do I sekretarza KW z 13 VII 1962.

bez komentarzy i w 21 z wrogimi komentarzami, zaś w 88 kościołach nie był czytany. Dane te nie obejmowały wszystkich kościołów gdyż „obsłużono operacyjnie" 416 na ogólną liczbę 436 parafialnych i 50 rektoralnych. W raporcie podkreślano, że księża znani z „negatywnej postawy wobec PRL' list czytali „powoli, z dużą dosadnością, podkreślając akcentem jego główne myśli". Natomiast duchowni „obojętni i lojalni" odczytali list niedbale i niezrozumiale. Różne były przyczyny nie odczytania listu – do niektórych parafii po prostu nie dotarł ze względu na trudne warunki komunikacyjne. Część księży wstrzymała się z odczytaniem oczekując na reakcję władz – funkcjonariusze bezpieki przewidywali, że odczytają go w kolejną niedzielę. Wśród wrogich komentarzy przytoczono wypowiedź ks. Stanisława Zbroi, proboszcza z Połańca, który po przeczytaniu listu powiedział, że w Połańcu wybudowano nową szkołę, która tylko w 50% jest wykorzystywana, parafia zaś dysponuje tylko jedną salką katechetyczną, do której uczęszcza 400 dzieci. Dodał też z ironią, że „takie organizacje jak TPD i TSS osiągnęły w Połańcu pełny sukces". Za wrogi komentarz uznano także wypowiedź proboszcza z Olbierzowic, który mówił o braku kapłanów i „gorąco zachęcał, by parafia... wysyłała swoich przedstawicieli do seminarium". Sam list zdaniem funkcjonariuszy bezpieki nie wzbudził większego zainteresowania wśród wiernych[77]. W niektórych parafiach poparto go specjalnymi modlitwami w dn. 7 i 17 czerwca[78].

Władze chyba rzeczywiście najbardziej irytowały się komentarzami wypowiadanymi przez księży, które zazwyczaj łatwiej trafiały do słuchaczy niż obszerne listy episkopatu. Przykładowo do jednego ze sprawozdań bezpieki trafił ks. Stefan Sułecki, proboszcz ze Skrzynna (inwigilowany systematycznie ze względu na odważne wypowiedzi), który, po odczytaniu w dn. 25 XI 1962 r. listu bpa Lorka o sytuacji w Wierzbicy, powiedział: „Pan Jezus miał dwunastu apostołów, a między nimi był też zdrajca Judasz. Takim samym jest ksiądz Kos, który mając wygórowane ambicje zlekceważył biskupa". Ks. Sułecki podkreślił, że cała sprawa powstała z inspiracji „elementów wrogich" Kościołowi, które posługiwały się prasą i stwarzały zamęt w społeczeństwie[79].

Dużo wysiłku włożyła bezpieka, by skłonić księży do nie odczytywania listu episkopatu w czerwcu 1964 r. Dobrze ilustruje to przykład z powiatu Lipsko, w którym w dn. 13 VI 1964 r. na polecenie przewodniczącego Prezydium PRN przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze z proboszczami wszystkich parafii (16). Dziekan naciskany przez władze obiecał pominąć „momenty drażliwe", ale wyjechał w niedzielę, a wikarzy odczytał cały list. Naciskany przez urzędni-

[77] BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/956, J2B7, Meldunek z 4 VI 1962; sygn. MSW II 630, Sprawozdanie SB za II kwartał 1962, s. 7; APK, KW PZPR, sygn. 529, s. 269-271, Informacja SB dla I sekretarza KW z 5 VI 1962.

[78] APK, KW PZPR, sygn. 529, s. 5.

[79] Tamże, s. 119-120.

ków ks. Jan Rzuczkowski z Zemborzyna tłumaczył się, że „odczytać musi, bo boi się kurii", obiecał jednak czytać tak, by „wierni nie zrozumieli" (w sprawozdaniu odnotowano: „rzeczywiście czytał cicho"). W Tarłowie proboszcz nie czytał listu, bo „zasłonił się Komunią dzieci"; wygłosił jedynie krótki komentarz. Z kolei w Pętkowicach ks. Stanisław Tuszyński odczytał tylko pierwszą część listu. Władze obserwowały także „uniki" ze strony proboszczów, którzy sami nie czytali listu, wyznaczając do tego wikariuszy. Uznawany za „pozytywnego" ks. Czesław Lisak z Ciepielowa oświadczył, że odczyta list po dokonaniu skrótów fragmentów, które godzą w interes państwa. Tłumaczył się, że musi część przeczytać, bo obawia się wikariusza, by nie doniósł na niego do kurii. Listu nie odczytał także ks. Stefan Mroczek z Chotczy – zamiast tego przeczytał z „Kroniki Diecezji Sandomierskiej" odezwę pasterską z okazji 25-lecia święceń bpa Wójcika. Natomiast z pełnym przekonaniem i dosadnie oczytali list: ks. Tadeusz Podkowa, proboszcz z Gozdawy i ks. Szymon Kucewicz, wikariusz z Pawłowic, którzy wprost powiedzieli władzom, że treść listu jest prawdziwa i będzie on czytany[80]. O naciskach wywieranych na księży doskonale wiedziały władze kościelne. Dlatego bp Lorek na zjeździe dziekanów w dn. 11 września 1964 r. podkreślał, że listy pasterskie muszą być czytane w całości. Ordynariusza skłonił do tego fakt, że niektórzy księża czytając listy opuszczali najbardziej istotne fragmenty[81].

Zakończenie

Kontrola roztaczana przez władze nad kaznodziejską działalnością Kościoła w systemie komunistycznym była czymś naturalnym. Wadze nie mogły pogodzić się z faktem, że nie mogą mieć wpływu na publiczne wypowiedzi trafiające do szerokiego kręgu odbiorców zgromadzonych w kościołach. Kazania często niweczyły wysiłki komunistycznej propagandy i dawały społeczeństwu poczucie wolności. Nic więc dziwnego, że władze inwigilowały treść kościelnego przepowiadania i gromadziły materiały, które zamierzano wykorzystać przeciw „niewygodnym" duchownym. W latach pięćdziesiątych udało się im dzięki wszechobecnej atmosferze terroru (zdarzały się przypadki aresztowania księży pod zarzutem siania wrogiej propagandy) zdławić swobodę wypowiadania z ambony na tematy społeczne. Jednak, z wyjątkiem nielicznych wypadków, komuniści nie uzyskali wpływu na działalność kaznodziejską (jedynie tzw. księża patrioci wygłaszali z ambony pochwalne „oracje" pod adresem władz). Po upadku systemu stalinowskiego i „odwilży" październikowej 1956 r. ambona znów stała się miejscem odważnych wypowiedzi, służącym do obrony praw Kościoła.

---

[80] APK, KW PZPR, sygn. 1314, s. 7-9.

[81] BUiAD IPN, sygn. 00611/1844, t. 4, Teczka pracy „Wąkop", s. 255-257, doniesienie z 24 IX 1964.

Służba Bezpieczeństwa i władze wyznaniowe usiłowały wywierać naciski na księży i przy pomocy represji zmusić ich do zaprzestania „wrogich wystąpień" (do tej kategorii zaliczano wypowiedzi o prześladowaniach Kościoła w Polsce). Inwigilacji podlegały też kazania biskupów (sporządzano ich stenogramy) i listy pasterskie. W tym ostatnim przypadku usiłowano wpływać na księży, by opuszczali drażliwe momenty lub w ogóle rezygnowali z odczytania listu. Można zaryzykować stwierdzenie, że w już w okresie rządów Władysława Gomułki stroną zwycięską w konfrontacji związanej z „amboną" był Kościół.

LA SORVEGLIANZA DELL'ATTIVITÀ PREDICATIVA DELLA CHIESA DA PARTE DELLE AUTORITÀ STATALI. L'ESEMPIO DELLA DIOCESI DI SANDOMIERZ NEGLI ANNI 1945-1970

Riassunto

Il controllo da parte delle autorità statali dell'attività predicativa della Chiesa fu evidente nel sistema comunista. Le autorità non sopportavano il fatto che avevano influsso sulle informazioni che le masse della genta ascoltavano nelle chiese. Le prediche molto spesso erano indirizzate contro la propaganda comunista e davano alla società polacca una sensazione di libertà. Non meraviglia perciò che le autorità sorvegliavano il contenuto della predicazione della Chiesa e raccoglievano il materiale che avrebbe potuto essere nel momento opportuno utilizzato contro alcuni sacerdoti. Negli anni cinquanta grazie ad un'atmosfera del terrore i comunisti riuscirono a soffocare la libertà di una predicazione che toccava i temi sociali. Sono noti ad esempio casi che alcuni sacerdoti vennero arrestati sotto l'accusa di nuocere allo stato comunista con le loro prediche. Però salvo alcuni pochi casi i comunisti non riuscirono a sorvegliare l'attività predicativa (ci sono alcuni casi dei cosiddetti preti-patrioti che collaboravano con i comunisti e durante le prediche lodavano le autorità ufficiali). Dopo la caduta del sistema staliniano e del disgelo dell'ottobre del 1956 il pulpito divenne di nuovo un luogo delle prediche molto coraggiose, nelle quali i sacerdoti difendevano le leggi della Chiesa. La polizia e le autorità tentavano di fare tutto il possibile per ostacolare i sacerdoti nella loro predicazione. Anche le prediche e le lettere pastorali dei vescovi si sottomettevano alla sorveglianza. Le autorità cercavano di vietare la lettura delle lettere pastorali dei vescovi nelle chiese parrocchiali, oppure di ommettere almeno le parti che ritenevano pericolose per il governo. Si può arrischiare la tesi che sotto il governo di Władysław Gomułka la parte che ha vinto nello scontro contro „il pulpito" fu la Chiesa.

Traduzione: Krzysztof Tyburowski